

ODCINEK 2

Dariusz siedział w salonie i oglądał telewizję. Powoli dochodziła północ, kiedy sen zaczynał go dopadać. Jego młoda kochanka, leżała już dawno w sypialni, ale nie spieszył się, by do niej dołączyć. Jutro czekał go ciężki dzień i spotkanie z ważnymi osobami. Zbierał więc myśli, by odpowiednio się przygotować. Oglądał akurat po raz setny Ojca Chrzestnego, by jakoś go natknął do spotkania. Był to dla niego wzór mafijnego bossa i podobny efekt chciał odnieść jutro. Dźwięk melodii w telefonie, wyrwał go z rozmyślań. Spojrzał na wyświetlacz, bo nie chciał by mu przeszkadzano. Zobaczył jednak kto dzwoni i odebrał.

-Mamy problem Darek!. – Odezwał się w słuchawce Jacek, wyraźnie zdenerwowanym głosem. Miał złe przeczucia co do tego telefonu.

-Co się dzieje? Czekałem na wiadomość od Ciebie. Wszystko załatwione?

-Właśnie nie. Tej kobiety i dziecka nie było w domu. Spakowali się i wyjechali, nie wiem dokąd. W dodatku ktoś zrobił awanturę w klubie. Wyglądało to na celowe działanie, bo obaj mężczyźni byli z policji.

-Co dokładnie robili? – Spytał Dariusz z obawą w głosie. Miał tylko nadzieje że nie znaleźli narkotyków w lokalu. Jutro był zbyt ważny dzień, by miał problemy z policją.

-Najpierw przeszkodzili w odurzeniu jednej dziewczyny. Potem jakimś cudem dostali się do strefy VIP. – Streścił Jacek. - Muszę pogadać z kelnerka jak to się stało. – Zamilkł na moment, by przemyśleć, co dalej powiedzieć. -

Tam zaczepili naszego sędziego. Przerwali mu amory z dziewczyną a dodatkowo pobili. Oberwał też ochroniarz. Później zrobili zamieszanie, zabierając ze sobą dziewczynę. Przez to zamieszanie uciekli.

-Sami partacze pracują w klubie. – Westchnął Jasiewski, wyraźnie poirytowany. - Wiadomo kim dokładnie byli ci glianiarze?

-Niestety nie, ale postaram się to ustalić.

-Dowiedz się wszystkiego. Muszę wiedzieć czy nie zagrażają naszym planom. -Polecił, po czym zrobił krótką pauzę. – Zajmij się nimi jak będzie trzeba i Informuj mnie na bieżąco.

-Już się za to biorę. Dam Ci znać jak się czegoś dowiem.

Jacek się rozłączył a Dariusz kopnął ze złości w podłogę. Był wkurzony na zaistniałą sytuację, i zaczął się obawiać o swoje jutrzejsze interesy. Ktoś w policji, nie chciał odpuścić, i zaczął go prowokować, by popełnił błąd. Wrócił do salonu, gdzie zostawił wcześniej laptopa i nawiązał połączenie z opłacanym przez siebie policjantem. Musiał go powiadomić o wszystkim, a także poprosić o załatwienie tej sytuacji, by to się już nie powtórzyło. Opłacał go od paru lat i liczył że go nie zawiedzie. Zagrozi mu jeśli będzie trzeba, co zmotywuje go odpowiednio, by zamknął to śledztwo. Jutro jest zbyt ważny dzień, by ktoś im przeszkodził. Musi mieć pewność, że żaden policjant nie pojawi się przed jego willą. Gdyby cała transakcja zawiodła, mogły go osiągnąć konsekwencje. Chciał więc tego uniknąć.

* * *

Arek wparował na posterunek z samego rana i od razu wszedł do pomieszczenia, zajmowanego przez jego drużynę. W rękę miał teczkę ze zdjęciami i krótkie zeznanie uratowanej dziewczyny. Gdyby nie było tak ciemno, może wiedziałby kim był mężczyzna którego Victor powstrzymał. Dawid i Marta prowadzili ożywioną dyskusję i widać było, że buduje się jakiś konflikt. Czasami dochodziło między nimi do delikatnych konfliktów, ale zawsze udało się to pogodzić. W pracy byli profesjonalistami i współpracowali ze sobą gdy było trzeba. Ola i Grzegorz natomiast analizowali coś w komputerze, sprawiając wrażenie wybitnie skupionych. Cała grupa, widząc że Arek jest wyraźnie pobudzony, przerwała swoje czynności, czekając na nowe wieści. Domyślali się, że chodzi o wizytę w klubie Jasiewskiego. Byli przekonani, że musiało się wydarzyć tam coś, co ma wpływ na śledztwo. Nie lubili jak trzyma ich w niepewności, ale też nigdy nie napierali na uzyskanie informacji. Arek odczekał moment, aż będzie miał pewność czy każdy go słucha i dopiero wtedy zaczął mówić.

-Trafiłem z kumplem na narkotyki i przestępczą działalność w lokalu. – Przeszedł od razu do rzeczy, rozdając każdemu materiały. - Odurzają młode dziewczyny, następnie wykorzystują je do zadowalania bogatych klientów.

-Czyli pewnie to odkryła Kinga i chciała upublicznić. – Jako pierwsza odezwała się Ola. -Trzeba więc doprowadzić to do końca i zrobić nalot. – Zaproponowała po chwili namysłu.

-Teraz będą czujni bo trochę narozrabialiśmy. Mamy jednak zdjęcia, które wystarczą od uzyskania nakazu przeszukania i może zamknięcia lokalu. Wcześniej jednak aresztujemy Jasiewskiego. Jak zrobimy nalot na jego klub, to

nam się wywinie. Nie chcę by nam uciekł. Ryzykujemy jednak, bo potrzebna nam będzie pomoc. Jak wiadomo, na posterunku jest kret, który może się o tym dowiedzieć i mu doniesie. To będzie musiało być szybkie działanie. – Dodał Arek, krzyżując ręce.

-Musisz spotkać się z Darią i wyciągnąć z niej co wie. Może zacznie współpracować, jeśli jej uczucia były szczere. – Zasugerował Dawid Matnier. Z Arkiem znali się od dziecka i zawsze mogli na siebie liczyć. Gdy otrzymał propozycję pracy w policji, nie zastanawiał się nawet na chwilę. Nigdy nie starał się sugerować czegoś dotyczącego życia prywatnego Arka. Teraz liczył że przyjaciel go posłucha. Daria mogła być ich kluczem do wejścia. Jeśli oczywiście chcieliby współpracować.

-Nie wiem czy to jest dobry pomysł. Od tamtej sytuacji nie rozmawiamy ze sobą. – Westchnęła i przez moment obracała telefonem w dłoni, zastanawiając się czy zadzwonić.

-Może zna plany ojca, co ułatwi nam sprawę. – Kontynuował Dawid, licząc że Arek ugnie się pod jego prośbą.

-Potem to zrobię. Jeśli oczywiście odbierze. Póki co, dodajmy te materiały jakie znalazłem i zaplanujmy plan działania. Po tym jak włożyliśmy kij w mrowisko, mamy niewiele czasu. Jasiewski na pewno będzie bardziej czujny.

Grzegorz zawiesił zdjęcia które zrobił Arek i przez moment się im przyglądał. Zaciekawito go menu w lokalu. Tego właśnie chciał się ucześcić. Jak tylko wejdą do lokalu, obsługa może schować narkotyki. Kart raczej nie zdążą zabrać, więc ten

dowód będzie łatwy do zdobycia. Był także pewny, że Układanka była coraz bardziej kompletna. To co sfotografował Arek, w zupełności wystarczy, tak jak mówił, do zdobycia nakazu. Cała grupa wiedziała, że czeka ich trudna konfrontacja i będzie trzeba uważać na każdym kroku. Jasiewski na pewno miał uzbrojonych ochroniarzy, którzy nawet są skłonni strzelać do policji, byle tylko ich szef nie został aresztowany. Arek zostawił ich na moment, by przeanalizowali wszystko co znaleźli i przemyśleli pierwsze krok. On zaś musiał zadbać o wsparcie i dodatkowy element zaskoczenia. Nie był pewny komu może ufać. Kret mógł być praktycznie w każdym wydziale i przekazywać wieści do gangstera. W końcu podjął decyzje, że mimo wszystko, zaufa Roksanie i jej grupie. Był tam też jego brat, więc raczej mógł mieć co do nich pewność.

* * *

Arek zatrzymał się na korytarzu i przez moment wpatrywał się w telefon i zdjęcie Darii na wyświetlaczu. Walczył ze sobą, czy zadzwonić czy nie. Może i ona zachowała się nie fair wobec niego, ale czuł że jak wypyta ją o ojca i jego plany, to ją wykorzysta. Darzył ją uczuciem i źle się z tym czuł. Jednak po chwili, zdecydował i wybrał numer. Sądził że nie odbierze ale już po dwóch sygnałach odezwała się. Głos miała smutny, co tylko powiększyło w nim wyrzuty sumienia.

-Dzwonisz by mnie bardziej zdołować? – Spytała, pociągając przy tym nosem.

-Dzwonię by z Tobą porozmawiać i poprosić o pomoc.

-Chcesz bym zdradziła ojca?

-Daria. Byłem w tym klubie i zobaczyłem co tam się dzieje. Mam też zeznanie świadka z jego otoczenia. Jeśli naprawdę nie wiedziałaś co tam się dzieje, to uwierz mi, że Kinga prowadząc śledztwo, miała rację.

-Co chcesz przez to powiedzieć?

-W tym lokalu odurzają i wykorzystują młode dziewczyny. Kinga to odkryła i chciała upublicznić. Twój ojciec się o tym dowiedział i zlecił jej zabójstwo, by nie wydało się to. Mówisz że była Twoją przyjaciółką, a chronisz tego, który skrzywdził już wiele osób.

-Jesteś pewien że to na pewno on?

-W 100% Daria. Nigdy Cię nie okłamałem i teraz też nie zamierzam. – Odpowiedział, a dziewczyna przez chwilę milczała, zanim dała mu odpowiedź.

-Wiem że dzisiaj ma jakieś ważne spotkanie o 18 w swojej wili i prosił bym w tym czasie się tam nie pojawiała. Powiedział to zapobiegawczo, gdybym czasem miała ochotę na rodzinne spotkanie, lub chciała zabrać resztę swoich rzeczy. Więc jeśli coś kombinuje to właśnie wtedy.

-Dziękuję Daria za pomoc. Będziemy mogli tę sprawę doprowadzić do końca i go posadzić. Złapiemy też osobę, odpowiedzialną za śmierć Kingi.

-Jak już zakończysz śledztwo. Będziemy mogli normalnie porozmawiać i się spotkać?

-Tak. Jak skończę z nim to porozmawiamy. Mam jednak jeszcze jedną prośbę do Ciebie, jeśli odmówisz zrozumiem.

-Zamieniam się w słuch

* * *

Kiedy Arek skończył rozmawiać, zobaczył na korytarzu Robeskiego, który wołał go do swojego gabinetu. Minę miał poważną, więc zastanawiał się, jakie tym razem ma kłopoty. Komendant, był przeciwny ich funkcjonowaniu, więc tylko szukał okazji, by zamknąć cały wydział. Arek Wziął głęboki oddech i ruszył do jego gabinetu, przygotowując się na opieprz.

-O co chodzi szefie? – Zapytał, zaglądając przez drzwi. Czekając aż komendant zaprosił go gestem do środka.

-Dostałem polecenie od komendanta wojewódzkiego by zakończyć śledztwo dotyczące Jasiewskiego i przestać go nękać.

-Kiedy mamy dowody na przestępczą działalność w klubie a wieczorem dostanie Pan dowody co do niego samego. Z tym co dzisiaj zdobędziemy, będziemy mogli go przymknąć.

-Co chcesz przez to powiedzieć?

-W lokalu handlują narkotykami, odurzają dziewczyny i je wykorzystują. Jasiewski prowadzi przestępczą działalność i dzisiaj zdobędziemy na to dowody. Niech Pan przekona Wojewódzkiego by nie zamykał śledztwa. Proszę jednak by

nie mówił mu Pan o powodach. Ktoś w policji przekazuje informacje Jasiewskiemu. Dlatego on zawsze się wywinął.

-Spróbuję grać na zwłokę, ale musicie się postarać. Do wieczora przeciągnę to. Jednak dowody musicie mi dostarczyć najpóźniej do 20:00.

-Tak zrobimy. Załatwimy go i zdobędziemy dowody. Będę jednak potrzebował trochę pomocy przy tym. Mam mało ludzi. Mogę prosić o grupę Roksany?

-Z tego co wiem, to za nią nie przepadasz? Na pewno tę grupę chcesz? – Spytał Robeski, którego mimo niechęci do Wydziału Alfa, cieszył fakt, zamknięcia Jasiewskiego w więzieniu.

-Mamy konflikty, ale mam pełne zaufanie do tej grupy.

-Dobrze. Powiadomię Roksanę i zaraz do was dołączą. Nie zawieź mnie Arek. – Zakończył Robeski a policjant wyszedł z gabinetu. Po chwili był już z resztą swojej grupy i wprowadził ich w pozostałe szczegóły. Wszyscy stwierdzili jednogłośnie, że komendant wojewódzki może być w kieszeni Jasiewskiego. Lepiej więc, by nie wiedział co dokładnie robią. Teraz pozostało im jedynie opracowanie skutecznego planu.

-Skoro o 18 będzie miał spotkanie w swojej willi, to będzie potrzebny rekonesans. Dawid zajmiesz się tym?

-Dobrze. Wezmę Martę i zbadamy teren.

-Dobry pomysł. We dwójkę sprawdzicie więcej terenu i będziecie się wzajemnie uzupełniać. Grzegorz

przeanalizujesz wszystko tutaj, może uda Ci się znaleźć jakieś kamery z okolic. Ola omówi sprawę z grupą Roksany, by wiedzieli to co trzeba przed szturmem. Ja porozmawiam z Darią i dowiem się o zabezpieczeniach i innych środkach bezpieczeństwa w willi.

-Myślisz że będzie z nami szczerą? – Spytała Ola.

-Bardzo przejęła się wczorajszą sytuacją więc sądzę że tak.

-Oby tak było. Mamy oddech wojewódzkiego na swojej szyi więc trzeba to załatwić dzisiaj. Tym bardziej że to jego spotkanie może nie mieć dobrych intencji. –
Odpowiedziała Marta. Pakując potrzebne rzeczy do torebki.

-Zbierzemy się niedaleko willi o godzinie 17:00 potem ruszymy do ofensywy. – Zazaczył, a jego grupa zgodnie przytaknęła, dając do zrozumienia że akceptują ten błyskawiczny plan. -A teraz każdy niech przejdzie do swoich działań. Zostało nam kilka godzin i musi być sukces!. –
Odpowiedział Arek a cała grupa oprócz Grzegorza wstała i ruszyła do wyjścia.

* * *

Około godzin 17 grupa zaczęła się zbierać w lesie oddalonym o niecały kilometr od willi Jasiewskiego. Cztery samochody stały ustawione obok siebie, a na jednym z nich leżała rozłożona mapa. Mimo że słońce nadal zapewniało doskonałą widoczność, to zadbano, by nie zostać zauważonym. Grzegorz przez godzinę monitorował cały teren na mapach google, a Dawid z Martą obejrżeli wszystko na miejscu. Dopiero wtedy ustalono, że właśnie to miejsce zapewni im najlepszą osłonę.

Jedynie co im pozostało, to odprawa i weryfikacja, czy każdy wie co ma robić. Musieli przeprowadzić całą akcję ostrożnie, by nie zaalarmować za szybko Jasiewskiego. Tym razem nie mógł uciec. Robeski dał im wolną rękę w działaniu. Prosił jedynie, by uważać na cywili. W pobliżu willi było kilka domów i trzeba było dopilnować, by nikt nie został przypadkowo ranny.

-Mamy godzinę do ataku. Znaleźliśmy trzy słabe punkty. Od prawej strony przy garażu, po lewej od strony basenu oraz koło szopy, jaka jest przy ogrodzeniu za domem. – Opowiedział jako pierwszy Dawid. – Tam kamery mają ograniczone pole widoku. W dodatku ogrodzenie, oraz roślinność, skutecznie zasłania ewentualne podejście.

-Grzegorz odłączy kamery, jak tylko będziemy wchodzić. Nagra wcześniej kawałek materiału, który puścimy w pętli. Ochrona się nie połapie a my zyskamy trochę czasu. Możemy też wejść przez główne drzwi i zaskoczyć przeciwnika. – Dodał Arek.

-Lepiej wybrać pierwszą opcję. Trzy grypy ruszą do ofensywy i zaskoczmy go jednocześnie, odcinając drogi ucieczki. – Wtrąciła się Roksana. Wyraźnie starając się przejąć inicjatywę.

-Nie wiemy jednak ile ludzi będzie wewnątrz willi i jakie stanowią zagrożenie. Trzeba będzie się pilnować i uderzyć błyskawicznie. Mój kontakt poinformował o kształcie pomieszczeń. Duży korytarz, od którego odchodzi kilka pokoi. W środku nie ma kamer. Jasiewski dba o prywatność. Często sprowadza do domu młode dziewczyny i nie chce by ktoś widział igraszki. Nas interesuje duży salon, z którego widać

podejście numer dwa. Jest on po środku budynku i tam na pewno dojdzie do spotkania. Jak tylko wejdziemy do środka, kierujemy się od razu tam. Jest nas dziesięcioro więc musimy sobie poradzić. – Kontynuował Arek, rozglądając się po wszystkich. – Dawid, Krzysztof i Marta ruszą od prawej. Roksana, Paweł i Jakub od lewej. Filip, Ola i Ja od tyłu. Atak musi być zsynchronizowany.

-Miejmy nadzieje że goście będą bez obstawy. Bo im więcej ochroniarzy, tym większe ryzyko. Musimy unikać wymiany ognia, ale czasami może to być nieuniknione. – Dodał Filip. Patrząc na monitor, gdzie przekazywany był obraz z kamer w willi. Grzegorz wykonał kawał dobrej roboty, dostając się do kamer.

- Pytanie też co to za gangsterzy. Nie wiemy nic o jego spotkaniu, po za tym, że się ono odbędzie. Musimy być gotowi na wszystko. – Sprostowała Marta.

-Koleś wyrządził za dużo krzywdy. Pora dobrać mu się do tyłka, tak by proch z naszych broni, wypełnił jego żyły. – Odparł Dawid, a wszyscy zaczęli się mu przyglądać. – No co? Powinno być bardziej poetycko? – Arek tylko się uśmiechnął, a Roksana patrzyła zbulwersowana. Pomyślała sobie jednak, że po ludziach Arka, nie mogła się spodziewać normalności. Mając gotowy plan, pozostało im jedynie czekać na czas natarcia. Roksana uważała że powinni go bardziej dopracować, ale Arek jej nie słuchał. Wzajemna niechęć, często przystaniała im osąd i nigdy nie chcieli ustąpić, na korzyść drugiej osoby. Kolejna godzina, minęła wiec całej grupie na rozmowach i obserwowaniu terenu. Dopiero jak zaczęli pojawiać się pierwsi goście, wrócili do monitorów i

przyglądali się z uwagą. Pierwszej twarzy, nawet specjalny program nie rozpoznał. Mężczyzna musiał być więc dobry w swoim fachu, lub dopiero zaczynał. Przy drugim mężczyźnie program nie miał już problemów. Po kilku sekundach na bocznym ekranie, pojawił się wizerunek Joachima Gruuna. Niemiec był podejrzewany o handel żywym towarem na terenie Europy zachodniej i liczne porwania. Wysoki i dobrze zbudowany blondyn, był jednak tylko płótką, w porównaniu ze swoim bratem. Nick był dobrze znany w wielu kartotekach policji na całym świecie. Podejrzewano go o wiele rodzajów działalności, lecz nigdy nie udało mu się nic udowodnić. Interpol uważał nawet, że przewodzi organizacją terrorystyczną zwaną „zbawcy”. Jednak każda próba powiązania go z nimi, kończyła się fiaskiem. Obecność Joachima, świadczyła o tym, że Jasiewski chciał rozszerzyć działalność i szukał potężnych sojuszników. Trzecim z gości był Nicolas Dessou, handlarz narkotyków z Paryża. Grzegorz próbował zdobyć więcej informacji o nim, lecz wszystko było utajnione. W Paryżu toczyło się przeciwko niemu śledztwo, a miejscowa policja nie chciała widocznie nic ujawnić. Obawa Filipa dotycząca liczebność się potwierdziła. Każdy z gości zabrał ze sobą po dwóch ochroniarzy, co utrudniało zadanie.

-Dziewięć osób dojechało, Dariusz jest dziesiąty i ma pięciu ochroniarzy. Daje nam to piętnastu przeciwników. Gości i Jasiewskiego trzeba aresztować. Nie możemy oddać w ich kierunku strzału. Oni może z ochotą by nas zabili, my jednak stoimy po stronie prawa. – Rozpoczął Arek. – Ochroniarze raczej nam nie odpuszczą, ale starajcie się ich unieszkodliwić. Jeśli nie będzie wyjścia, pošlemy ich na spotkanie ze stwórcą. Przede wszystkim osłaniajmy siebie

nawzajem. O ile ktoś z ochroniarzy może zginąć, to my musimy wrócić cali i zdrowi. Nie wiemy na ile są niebezpieczni więc miejcie oczy dookoła głowy. -Kontynuował odprawę Arek. Zauważył w trakcie minę Roksany i stwierdził że odda jej głos, by nie znosić dalej jej fochów. Wykonał gest ręką, a Roksana po chwili zaczęła kontynuować, to co zaczął mówić.

-Nie ma tam żadnych psów, więc szczekanie nie uprzedzi naszego ataku. Musimy tak wszystko zsynchronizować, by odciąć im wszystkie możliwości. – Tłumaczyła Roksana, a Arek i jego grupa, starali się udawać że ją słuchają. Chociaż tym razem, w duchu przyznał, że dziewczyna ma rację.

-Jak zrobimy to perfekcyjnie, to po kilku minutach będzie po wszystkim. – Dodał do jej wypowiedzi Arek. Wszyscy zgodnie przytaknęli. - Ruszajmy więc na pozycje i widzimy się w komplecie po akcji!.

Gdy Roksana i Arek zakończyli odprawę, każdy wziął się za zabranie sprzętu i przygotowanie do akcji. Sięgano po broń, zakładano kamizelki i sprawdzano czy wszystko jest sprawne. Gdyby broń się zacięła, albo kamizelka była źle założona, mogłoby się to źle skończyć. Gdy już każdy się upewnił co do sprzętu, ruszyli na wyznaczone pozycje. Idąc na tył willi, Arek patrzył cały czas na zegarek. Musiał zsynchronizować cały atak idealnie o godzinie 18.10. Czekał na potwierdzenie w słuchawce, że każdy dotarł w wyznaczone miejsce i gdy tylko każdy się zameldował, zaczął odliczać w myślach do 10. Spojrzał na Filipa i Olę i gdy skinęli na znak że są gotowi, wydał polecenie ataku. Wszystkie trzy drużyny szły spokojnie i równo. Ustawiali się tak, by nikt nie dostrzegł ich z okien.

Kamery na szczęście mogli zignorować. Po tym jak Grzegorz je unieruchomił, ochrona widziała w nich tylko zapętlony obraz. Arek szedł na czele swojej grupy i pilnował, by poruszać się w odpowiedniej linii. Gdy sprawdzili teren, zauważył mały przesmyk, który pozwala na dojście pod sam budynek. Mimo sporego okna na ogród, ten jeden martwy punkt, zapewniał podejście pod samą ścianę. Trzeba było jednak ostrożnie stawiać kroki, by przypadkowo, nie pojawić się w widocznej z okna strefie. Ola szła za Arkiem, a Filip zamykał pochód. Był kilka lat młodszy od brata, ale większy i masywniejszy. Swoją posturą, zyskał w policji pseudonim Hulk. Roksana szybko zobaczyła w nim potencjał, jak tylko dołączył do policji. Początkowo miał trafić do prewencji, ale widząc jego posturę, chciał go mieć u siebie.

* * *

Dariusz razem ze swoimi gośćmi siedzieli w salonie. Trzymali w ręku szklanki z whisky, dzięki czemu, rozmawiało im się swobodniej. By dopić targu, musiał zrobić dobry grunt pod interesy. Zadbać o wygodę gości i uraczyć ich najlepszymi rzeczami. Najpierw więc dał im do spróbowania jedną z najdroższych whisky, a gdy już będą po wstępnych negocjacjach, to Jacek, dostarczy im trzy atrakcyjne dziewczyny. Ich zadaniem będzie bardziej przekonać zagranicznych mafiosów do współpracy.

-A więc jaki masz dokładny plan na naszą działalność?
-Jako pierwszy podjął rozmowę Joachim. - Każdy z nas specjalizuje się w innej działalności. Domyślam się więc, że chcesz to połączyć?

-Każdy z nas, zdobył solidną renomę w tym co robi. Dominujemy na swoich rynkach, mając duże zyski. Jednak łącząc siły i rozwijając wspólnie interes na całą Europę, możemy te zyski nawet potroić. W dodatku, za pomocą łapówek, możemy przekupić odpowiednich ludzi, dzięki którym staniemy się nietykalni. – Odpowiedział mu Jasiewski.

-Mi łapówki nigdy nie były potrzebne. Gliny robią pod siebie na sam dźwięk mojego nazwiska. Musisz mieć solidniejsze argumenty by mnie przekonać. – Stwierdził Nicolas i po chwili dodał. – W dodatku nie ma pewności że to się uda. A nie chcę inwestować w coś co przyniesie straty. – Francuz mimo 30 lat, dorobił się już potężnego majątku na handlu narkotykami. Miał swoich ludzi w różnych częściach Francji i z łatwością rozprowadzał towar. Zastrzelił nawet policjanta prowadzącego przeciwko niemu śledztwo. Ciągłe był nieuchwytny i praktycznie bezkarny. Dariusz pokiwał przecząco głową na jego słowa i go sprostował, pokazując że nie ma racji.

-Do tej pory każdy z nas sobie radził. Razem stworzymy taki syndykat, że nikt nas nie ruszy. Tutaj wyrobiłem sobie nietykalność, optając komendanta wojewódzkiego. Każde śledztwo przeciwko mnie, jest błyskawicznie umarzone. Rozwijam też działalność w Gdańsku i Warszawie. Mam tak dobrych ludzi, że policja nawet jak zrobi nalot, to nie jest w stanie nic znaleźć. Z moimi pomysłami, zajdziemy daleko.

-To że coś działa w jednym miejscu, to nie znaczy że zadziała w drugim. – Kontynuował swoje przemyslenia

Dessou. – Jesteś pewien że nikt nam nie przeszkodzi? Nie znam tutejszej policji, więc nie wiem czego się spodziewać.

-Działając razem, faktycznie możemy stworzyć solidny syndykat. Jednak większość z nas cechuje indywidualność. – Zabrał głos ostatni z gości. Był to dobiegający czterdziestki postawny Rosjanin. – Nicolas od dawna przewodzi swoją grupą. Konsultuje się w prawdzie z bratem, ale jest przywódcą i przeważnie indywidualistą. Ty Darku, stworzyłeś solidną organizację w Polsce, nie opierając się na innych i dążąc po trupach do celu. Zawdzięczasz to także łapówką czy to w policji czy to w polityce. Dzięki temu uzyskałeś pozwolenia na swoje mniejsze biznesy i unikałeś zainteresowania policji. – Każdy słuchając Michaiła Gordina, robił coraz większe oczy. Nie przypuszczali że Rosjanin coś o nich wie. Miał jednak solidne informacje. – Jestem jednak zaskoczony, że nie pojawił się Nick Gruun, a jedynie jego brat.

-Jestem prawą ręką Nicka i liczy się z moim zdaniem. – Odparł oburzony Niemiec.

-O wielu rzeczach nawet nie wiesz. Twój brat jest dość bezwzględny i konsekwentny w działaniu. Gdyby on się pojawił, zgodził bym się na współpracę od razu. W Rosji jego nazwisko budzi szacunek. Nie wiemy jednak kto stoi nad nim. Bo o ile przewodzi organizacją, to wiemy że ma kogoś nad sobą. -Zakończył i uśmiechnął się , widząc miny swoich towarzyszy. – Zawsze staram się mieć rzetelne informacje o ludziach z którymi mam prowadzić biznes.

-Co do jednego się mylisz. Nick nie ma nikogo nad sobą. Sam przewodzi wszystkim. Gdyby było inaczej, to bym o tym wiedział .

-To sięga tak głęboko, że nie mógłbyś wiedzieć.

-Mniejsza o spory i o to, kto przewodzi a kto nie.

Mieliśmy rozmawiać o interesach i wydaje mi się, że to dobra chwila by zacząć.

Kiedy Dariusz i jego goście, prowadzili wymianę zdań, nie byli świadomi tego co ich za chwilę czeka. W tym czasie grupa pierwsza dotarła pod okno od strony sypialni. Druga pod drzwi wejściowe, a trzecia pod tylne wyjście. Arek poczekał na informację od każdej z grup, że są gotowi i patrząc na zegarek, zaczął wydawać krótkie polecenia. Podprowadził swój zespół pod drzwi wiodące do salonu. Na szczęście nie były przeszklone, więc nie ujawniły ich zamiarów. Filip po otrzymaniu znaku, zaczął zakładać delikatnie ładunek na drzwi, by przygotować się do ich wysadzenia. Był to niewielki ładunek wybuchowy, który praktycznie tylko uszkadzał drzwi, na tyle by można było wejść do środka. Zajął mu to chwilę, a gdy upewnił się, że wszystko jest tak jak trzeba, dał znać Arkowi że są gotowi. Pozostałe dwie grupy również potwierdziły podłożenie ładunku, więc zostało tylko zdetonować i wejść do środka. Arek odczekał moment, by zsynchronizować cały atak. Chciał zaskoczyć przeciwników i dać im jak najmniej czasu na reakcję. Spojrzał na zegarek i zaczął odliczać do trzech. Każdy z wyznaczonych osób, trzymał w ręku detonator i czekał aż odliczanie dobiegnie końca. Te trzy sekundy, zdawał się nigdy nie kończyć, dla tych, którzy mieli wykonać tę robotę. Słyszeli nawet bicie swego serca, czekając na znak i gdy usłyszeli w słuchawce zero, nacisnęli na detonator i drzwi rozsypały się i udostępniły im wejście do środka. Nie czekając nawet sekundy, wkroczyli do budynku, ograniczając przestępcą czas na reakcję. Grupa pierwsza miała

trudniej by dostać się do okna. Obrali jednak solidną strategię i po chwili również byli w środku. Dariusz i jego goście zostali zaskoczeni w salonie. Dwóch ochroniarzy próbowało sięgnąć po broń, ale Arek i Filip posłali im kulkę, unieszkodliwiając ich na dobre. Z początku nie chcieli nikogo zastrzelić, ale mając niewiele czasu na reakcję, podjęli jedyną, w ich mniemaniu słuszną decyzję.

-Policja nie ruszać się! – Krzyknęła Ola, celując do zebranych gości. Każdy praktycznie stał nieruchomo, a na twarzy Dariusza pojawiło się zdziwienie oraz strach. Arek był zadowolony z szybkości, z jaką sobie poradzili i czekał tylko aż pozostali pojawią się w salonie. Nasłuchiwał odgłosów z dalszej części Willi i słysząc strzały i okrzyki policjantów, by rzucono broń, wiedział że jeszcze chwilę to potrwa. Jednak mimo wcześniejszych przypuszczeń, cała wymiana ognia i krzyki trwały może z dwie, trzy minuty. W tym czasie, grupa Arka przeszukała czterech głównych przestępców i posadziła ich na krzesła, by łatwiej przypilnować.

-Czy wy wiecie kim jesteśmy?! – Rozpoczął Jasiewski, gdy wszystko się uspokoiło.

-Czterema bandytami, próbującymi dobić targu. – Odparła Ola. A w tym czasie, Filip i Arek sprawdzali sąsiednie pomieszczenie, cały czas mając na oku przestępców. Gdy do pomieszczenia weszli Roksana z Krzysztofem, przestali zwracać uwagę na potencjalnych współników Jasiewskiego.

-Jesteśmy szanowanymi biznesmenami, nie macie żadnych dowodów, by nas oskarżać o taką działalność. – Odparł Dariusz, wstając z fotela.

-Siadaj! – Wrzasnęła Roksana, próbując pokazać, kto tutaj rządzi. - Pańscy koledzy to dobrze znani przestępcy. A dowodów mamy mnóstwo. – Powiedziała już spokojniej, W tym czasie Ola sięgnęła po magnetofon ustawiony za telewizorem. Arek uprzedził ją, o małej pomocy Darii i teraz trzymając asa w rękawie, mogła uciszyć Jasiewskiego. Przewinęła kilka minut taśmy i włączyła ją. Dariusz ze zdziwieniem zareagował na urządzenie, wiedząc kto mógł je podłożyć. Pozostali członkowie zebrana, nie mogli tego wiedzieć i w myślach uznali że Polak ich wrabia.

-Cieszę się że dotarliście bez problemów. Jak wiecie, tematem naszego spotkania jest zbudowanie międzynarodowej ligi, która będzie kontrolowała handel narkotykami i ludzi w całej Europie.

-To panu wystarczy jako dowód? – Spytała dziewczyna, a Jasiewski usiadł ponownie na fotelu, z wyraźną porażką w oczach. – Mamy też zdjęcia z Pańskiego lokalu, jak i zeznania świadków. W dodatku kelnerka która tam pracuje, na pewno udzieli nam ciekawego wywiadu.

-Na posterunku od godziny przesłuchiwane są dziewczyny, które zostały w lokalu wykorzystane. Będziemy mieli taki materiał dowodowy, że się Pan nie wywinie. – Dodała Roksana, kończąc swoją wypowiedź uśmiechem.

-Du wirst bereuen, was du tust¹ – Zaczął grozić Joachim, przechodząc na niemiecki, licząc że policja go nie zrozumie. Chciał też pokazać że się ich nie boi. Należał do potężnej organizacji i policja nie była w stanie mu nic zrobić.

¹Niem. - Pożałujecie tego co robicie.

Był pewien że w areszcie długo nie posiedzi. Nick jak tylko się dowie o tym co zaszło, znajdzie sposób by go wyciągnąć.

-Mach einen schritt, und ich werde den geschoss an deinen Kopf schicken!² – Odparł mu Filip, a Joachim zmrużył oczy i postanowił być cicho. W myślach planował jednak zemstę, za tę zarozumiałość policjanta.

-Mundurowi zaraz tutaj przyjadą. Znaleźliśmy teczkę z papierami, jak też i kilka kilogramów białego proszku w piwnicy. Trzeba to wysłać do ekspertyzy. – Poinformował Dawid, gdy wszedł do salonu.

-Doskonale. Zabezpieczcie wszystko i sfotografujcie. Roksana, wy zajmiecie się teraz tą czwórką, a ja i moja grupa dostaniemy się do jego lokalu. Tam też trzeba parę czynności wykonać. – Odezwał się Arek, a Roksana przytaknęła. Trochę ją zaskoczyła propozycja, bo tych czterech jest znacznie więcej wartych niż lokal. Wiedziała że zatrzymując ich i przesłuchując, zyska prestiż. Dodatkowo Interpol będzie miał dług u jej jednostki. Zamyśliła się przez moment, nad prawdopodobnym awansem i stwierdziła że nie odbierze zasług wydziałowi Alfa. Wspólnie ich złapali, więc nie będzie przypisywała sobie zasług, mimo wyraźnego przyzwolenia Arka. – Jutro chciałbym mieć na biurku wasze raporty. Muszę zakończyć papierkową robotę i chciałbym mieć to za sobą jak najszybciej. -Dziewczyna również przytaknęła i skinęła swoim ludziom, by zaczęli wyprowadzać więźniów. Była zdziwiona że współpraca z Arkiem, była bardzo owocna. Na każdym kroku zawsze było widać że nie przepadali za sobą. Tym bardziej

²Niem. - Zrób chociaż krok, a pošlę kulkę w twoją głowę!.

zaskoczyło ją to, że tym razem potrafili świetnie współpracować. Pomyślała nawet, że zakopanie toporu wojennego, może przynieść same korzyści. Kto wie, może kiedyś obejmie ona po nim dowodzenie w Wydziale Alfa, więc lepiej trzymać w miarę koleżeńskie relacje. Bo mimo że Arek uwielbiał tę robotę, to nie zamierzał pracować tutaj długo. Nie raz wspominał, że powoli czuje wypalenie i myśli nad jakimś nowym wyzwaniem. Teraz jednak musiał doprowadzić tę sprawę do końca, zamknąć lokal, napisać raport, dostarczyć dowody, które pozwolą zamknąć czterech przestępców. Pozostała też kwestia przecieku w policji. Miał nadzieje że przestuchując całą taśmę, znajdzie na niej powiązanie Jasiewskiego z kimś na posterunku. Czekał go więc długi wieczór, pełen wrażeń. Na koniec też podjedzie do Darii tak jak obiecał i porozmawia z nią, by zakończyć ten związek w przyjaźni.

* * *

Urokiem klubów była głośna muzyka, puszczana przez DJ'a, która często utrudniała rozmowę i pozostawiała imprezowiczom jedynie taniec na parkiecie. Są jednak osoby które twierdzą, że dobrego dj'a teraz rzadko można spotkać, a większość puszcza po prostu gotowe kawałki, nie robiąc przy tym praktycznie nic. Tego wieczoru, jak w sumie każdego innego, w klubie Tanzania bawiło się wiele osób. Młode dziewczyny ruszyły się w ruch muzyki, szukając potencjalnych partnerów do tańca, lub do udanej nocy. A mężczyźni, pod wpływem alkoholu, wyłączyli hamulce i dobierali się do dziewczyn, na tyle ile im one pozwoliły. Drzwi pilnowała dwójka ochroniarzy, by nikt nie próbował rozrabiać. A kiedy tylko ktoś za bardzo szalał, natychmiast go wyprowadzali.

Między klientami, przechadzali się też dilerzy, którzy oferowali przeróżne narkotyki, by uatrakcyjnić wieczór. Arek wchodząc do środka, nie zwracał uwagi na to, że zaraz wielu osobą popsuje wieczór. Przyszedł tutaj z zamiarem zamknięcia lokalu i nie będzie się z tym ociągał. Pokazał ochroniarzowi odznakę i kazał się przesunąć. Ochroniarz z początku się opierał, ale gdy kolejny policjant oznajmił mu o konsekwencjach utrudniania pracy policji, ustąpił i wpuścił ich. Nie był jednak zadowolony, a w dodatku zaczął zastanawiać się nad ulotnieniem z lokalu, wiedząc co się w nim dzieje. Arek razem z drugim policjantem, minęli tłum ludzi i podeszli do stanowiska DJ'a, chciał skorzystać z jego mikrofonu, by poinformować wszystkich o końcu imprezy. Dawid i dwóch innych policjantów, w tym czasie, skierowali się do łoża Vip, by pomóc dziewczyną które mogą być w środku i aresztować tamtejszych gości. Marta i Ola postanowiły zostać przy wejściu i sprawdzać wszystkie osoby wychodzące z klubu. Przy pomocy oddelegowanych policjantów, chciały wyłapać dilerów i pracowników Jasiewskiego.

-Szanowni Państwo. Z przykrością muszę was powiadomić, że impreza właśnie się zakończyła. – Rozpoczął monolog, a ludzie nie kryli oburzenia. W tłumie słychać było pomruki dezaprobaty, a niektórzy nawet komentowali w niecenzuralnych słowach, stojącego na scenie policjanta. – W wyniku śledztwa Policji, jesteśmy zmuszeni zamknąć lokal, w którym dochodziło do odurzania i gwałtu na młodych dziewczynach, jak też i zabójstw. Decyzja jest natychmiastowa, więc proszę wszystkich o spokojne opuszczenie lokalu. Jeśli ktoś się sprzeciwi, wygra wycieczkę

na komisariat. – Zakończył i oddał mikrofon Dj'owi. Imprezowicze byli rozczarowani, ale wykonali polecenie i zaczęli wychodzić. Nikomu nie zależało na trafieniu do aresztu. Chociaż były osoby które mimo wychodzenia z klubu, w niewybrednych słowach, komentowali policję. Więcej pracy miał jednak Dawid i policjanci mu towarzyszący. Zgodnie z oczekiwaniami, w pokoju Vip, przebywali mężczyźni, którzy molestowali, młode pijane dziewczyny. Był wkurzony tym co zastał i nie planował obchodzić się z nimi delikatnie. Podszedł do najbliższego imprezowicza i szarpnął go za rękę, by zostawił dziewczynę. W ostatniej chwili zdążył jednak od niego odskoczyć, gdy będący pod wpływem narkotyków mężczyzna, wyciągnął nóż i zamachnął się na niego. Jeden z towarzyszących mu policjantów, rzucił się na napastnika i momentalnie go obezwładnił. Nie zwracając na niego uwagi zbytniej uwagi, Dawid wyprowadził dziewczynę z pomieszczenia, by zajęły się nią służby medyczne czekające przed klubem. Podano jej tak silny narkotyk, że ledwo trzymała się na nogach i była zupełnie nieświadoma co się z nią dzieje. Nie skończyło się jednak, tylko na tym jednym incydencie. Drugi z policjantów, chwilę później obezwładnił kolejnego mężczyznę, który prawie rozebrał swoją ofiarę. Dziewczyna również nie była świadoma co się dzieje i tylko dzięki akcji policji, została uratowana przed gwałtem.

-To Twój ostatni dzień w pracy! – Krzyczał aresztowany mężczyzna. – Wiesz kim jestem!! – Dodał, ale policjant się tym nie przejął. – Jestem ważnym politykiem i nie należy mnie tak traktować!. Masz mnie natychmiast uwolnić!
-Policjant jednak pozostał niewzruszony. Wyprowadził go z pomieszczenia i zawołał Olę, by zajęła się dziewczyną.

-Poradziliście sobie? – Spytał Arek, Dawida, gdy ten wychodził.

-Facet miał nóż. Widziałem już śmierć, a że mam bilety na koncert, do którego odliczam od trzech miesięcy, to bym się wkurwił. – Odpowiedział i poprowadził dziewczynę na zewnątrz.

– Znalazłeś tą kelnerkę? – Spytała Ola, przechodząc koło Arka. - Nie przyszła dzisiaj do pracy i nikt nie wie dlaczego.

-Myślisz że sprzątają po sobie, by nikt ich nie pogrążył?

-Może tak być. Trzeba znaleźć tą dziewczynę.

Arek przytaknął i wszedł razem z Olą do pokoju Vip. Policjantka zajęła się dziewczyną, pomagając jej ubrać, a Arek przeczesywał pokój, w poszukiwaniu kolejnych dowodów obciążających.

* * *

Gdy wszyscy goście opuścili lokal i została tylko obsługa pilnowana przez policję, Arek wraz ze swoją grupą, dokładniej przeczesywał każde pomieszczenie. Wiedział że to jedyna okazja aby coś znaleźć i nie może niczego przeoczyć. W pokoju Vip udało się znaleźć kilka ulotek z ofertą, ale wciąż brakowało mu namacalnych dowodów. Musiał mieć coś, co położy na biurku komendanta. Robeski był sceptyczny co do sukcesu w walce z Jasiewskim, ale skutecznie przyblokował Komendanta Wojewódzkiego, aby mogli przeprowadzić akcję. Arek zastanawiał się, czy czasem komendant nie jest

umocniony we współpracę z gangsterem, ale to były tylko przypuszczenia. W Policji trzeba wszystko poprzeć dowodami, a jeśli podejrzewa się osoby na wysokim stanowisku, to bez mocnych dowodów, można przekreślić całą swoją karierę. W trakcie przeszukania, najwięcej szczęścia miał Dawid. Przeglądał szafki na zapleczu i trafił na jedną zamkniętą. Po przeszukaniu pracowników, udało się ją otworzyć, a zawartość była dokładnie tym czego szukali. Znalazł tam pełno dowodów, takich jak torba z małymi paczuszkami, pełnymi narkotyków, karty do pokoju vip, jak też i tabletki gwałtu. Dość szybka akcja policji, nie pozwoliła pracownikom na ukrycie zawartości szafki, a w konsekwencji, zapewniła policji dokładnie to czego potrzebowali.

-To nam wystarczy by zamknąć lokal na dobre. –
Oznajmił triumfalnie Dawid, pokazując Arkowi zawartość jednej z toreb.

-Brawo!. Tego szukaliśmy. – Pochwalił przyjaciela i zaczął fotografować dowody, by szybko przestać je do Robeskiego. Był zadowolony, z osiągnięcia zespołu i nie mógł się doczekać miny Jasiewskiego, na Sali rozpraw. Zanim jednak do tego dojdzie, będzie musiał przesłuchać nagranie z domu Jasiewskiego, które ma dzięki Darii, oraz porozmawiać z komendantem.

W trakcie przeszukania, znaleźli jeszcze dwie takie torby, które sfotografowali, oznaczyli i spakowali, by dostarczyć do sądu. Miały zostać one użyte, by doprowadzić do skazania w Dariusza Jasiewskiego. Przed tym jednak czeka ich najzwyklejsza praca, której praktycznie każdy członek wydziału Alfa nie cierpi. Czyli powrót na posterunek, opisanie

dowody i stworzenie raportu. Papierkowa robota nigdy nie należała do interesująco i zawsze starali się jej unikać. Jednak by zamknąć sprawę i doprowadzić do skazania, jest ona niezbędna.

* * *

Jan Robeski mimo późnej pory, siedział w swoim gabinecie i czekał na rezultaty śledztwa. Przez pół dnia, korzystał ze wszystkich swoich kontaktów, by zyskać czas dla grupy Arka. Nadal jednak czekał na raport od niego. Gdyby nie telefon od Roksany, o aresztowaniu Jasiewskiego, to nie wiedziałby kompletnie nic. Często irytowało go zachowanie dowódcy wydziału alfa, ale przemawiały za nimi wyniki, więc miał związane ręce w kwestii dyscyplinowania jego członków. Dyżurny policjant, poinformował go dziesięć minut temu, że Ogdowski pojawił się na posterunku. Widać jednak, że nie kwapił się, by złożyć raport. Postanowił dać mu jeszcze kilka minut, później pofatyguje się do niego, jednocześnie dając mu słowną reprimendę. Wyciągnął cygaro i sięgnął po zapalniczkę. Odkąd przyjaciółka jego żony, straciła męża w wyniku raka płuc, w domu miał zakaz palenia. Posterunek to było jedyne miejsce, gdzie mógł zapalić swoje ulubione cygaro. Później guma do żucia, perfumy i żona nie domyślała się że palił. Źle się czuł z tym, że ją okłamuje w kwestii palenia, ale to był jedyne sposób by zrelaksować się w pracy. Oparł się o krzesło, zaciągnął porządnie i został wyrwany z transu przez pukanie do drzwi. Nie zdążył się jednak odezwać, bo już po chwili w środku pojawił się Arek.

-Niech pan wybaczy że tak późno, ale chciałem przygotować krótki raport, zanim do Pana podejde.

-Jak wam poszło? – Spytał komendant, zbywając wcześniej jego „przeprosiny” ręką.

-Pełen sukces. Aresztowaliśmy Jasiewskiego i trzech gangsterów znanych w Europie. Jednak, co do jednego, nadal czekamy na potwierdzenie tożsamości. Mamy dodatkowo na taśmie ich plany, które wystarczają do postawienia im co najmniej jednego zarzutu. Do tego w jego lokalu znaleźliśmy narkotyki i złapaliśmy na gorącym uczynku, dwóch mężczyzn w pokoju Vip. – Odparł z dumą. Jednak widząc minę komendanta, sądził że ten cały wysiłek jest na marne. Nie dziwił mu się w sumie, bo już wielokrotnie Jasiewski wywinął się policji.

-Miejmy nadzieję że tym razem dowody wystarczą by ukrócić jego działalność. Kilku dobrych policjantów straciło już przez niego pracę. – Arek na te słowa, zaczął się zastanawiać, czy komendant nie sugeruje rozwiązania wydziału. Jednak gdy po chwili zaczął kontynuować, jego obawy się trochę rozwiały. -Teraz jednak nie będzie mógł się wywinąć. O ile zaparłby się że nie wiedział co się dzieje w lokalu, to spotkanie z międzynarodowymi gangsterami, będzie przysłowiowym gwoździem do trumny. Komendant wojewódzki będzie zadowolony z takiego obrotu sprawy.

-Co do tego, nie byłbym taki pewien. – Robeski spojrział na niego zdziwiony, a Arek, nie chcąc kazać mu czekać, opowiedział o nagraniu. – Udało mi się uzyskać pomoc córki Jasiewskiego, która podrzuciła dyktafon przed spotkaniem. Nie nagrało się wszystko, ale kilka informacji mamy.

-Jestem pod wrażeniem pomysłu. -Robeski skrzyżował ręce, a na jego twarzy pojawił się wyraz podziwu. – Zamieniam się w słuch. Co udało się nagrąć ?

Arek postanowił nie streszczać nagrania, a jedynie puścić komendantowi ważniejsze fragmenty. Te które w jego mniemaniu, najbardziej go zainteresują, a także zaskoczą.

-Nadal nie rozwiataś moich wątpliwości co do policji. Skąd pewność że nie zagrożą naszym interesom? – Zapytał Nicolas. – Zanim w coś wejdę, chce być zabezpieczony z każdej strony.

-Mam policję w kieszeni. Komendant Wojewódzki, od lat jest przeze mnie opłacany. Kiedy tylko ktoś próbuje się do mnie dobrać, on torpeduje wszystko, a policjant wylatuje z pracy. – Odpowiedział Jasiewski.

-Grzegorz sprawdził jego finanse. Dostawał regularne wpłaty z kont należących do Jasiewskiego. To on jest kretem w policji. -Odniósł się do nagrania Arek, podczas gdy Robeski szukał słów, na to co usłyszał. Znał kilka lat Kawela i nie sądził że jest tak mocno umoczony. Wprawdzie nie padło jego nazwisko, ale skoro dotarli do wyciągów z banku, potwierdzających współpracę, to nie musi ono paść w rozmowie, by go oskarżyć.

-To nagranie miałoby lepszy efekt, gdyby padło jego nazwisko. Jest dość inteligentny i cwany, więc może znaleźć wytłumaczenie na konta w banku. Stwierdzić że nie są na niego, albo że Jasiewski chce go w ten sposób pogryźć, by odegrać się na policji.– Odpowiedział Robeski, rozsiadając się w fotelu i zastanawiając się, jak potwierdzić winę Kawela.

-Pogrywał od dawna z Policją, więc ma na sumieniu wszystkie ofiary Jasiewskiego. Z początku myśleliśmy że to zwykły policjant stoi za przeciekiem, ale to że sięga to tak wysoko, zaskoczyło nas wszystkich. – Stwierdził Arek.

-Ja też jestem w szoku. To był mój długoletni przyjaciel i to on mianował mnie komendantem. A teraz to ja będę musiał go aresztować.

-Nigdy do końca nikogo nie znamy. A kto raz posmakuje władzy, ten zazwyczaj zbacza z właściwej ścieżki, szukając własnych korzyści. – Skomentował Arek. -Jednak mimo wszystko, nie spodziewałbym się komendanta w kieszeni Jasiewskiego. Nasuwa się pytanie, ile śledztw upadło, przez korupcyjne działania Kawela. Jak media się o tym dowiedzą, policja będzie miała nadszarpnięty wizerunek. Już teraz ludzie czasami nie okazują nam szacunku, a co dopiero po tych rewelacjach.

-Zajmę się tym. Wymyślę coś, jak to rozwiązać. A tymczasem możesz odejść. Dziękuję Ci za raport i nagranie. Resztę odsłucham już sam, jak wykonam kilka rozmów. – Zakończył Robeski i sięgnął po telefon.

Arek przytaknął i opuścił gabinet. Zmęczenie powoli zaczynało go dopadać, po tym jak opadły emocje z dzisiejszego dnia. Stał na korytarzu i spojrzął na telefon. Dochodziła 23. Miał dość na dzisiaj i chciał już tylko położyć się w łóżku i przespać noc. Pozostawała mu jednak, jeszcze jedna rzecz na dziś do zrobienia. Wolał mieć to już za sobą, po sprawi mu to trochę trudności. Wziął głęboki wdech, zabrał swoje rzeczy z biura i wyszedł. Zastanawiał się przez moment, co zrobi Robeski z komendantem. Bił się z myślami, jak sam by postąpił. Z jednej

strony, trzeba skazać go za korupcję i sprawdzić ile ucierpiało osób przez niego. Z drugiej strony, bał się że nadszarpane to wizerunek policji, a społeczeństwo przestanie im ufać. Gdy tak bardziej się nad tym zastanowił, cieszył się że nie jest tutaj osobą decyzyjną. Niech Robeski się tym zajmie, a on postara się jak najszybciej o tym zapomnieć.

* * *

Po kilku sekundach od dzwonka, Daria otworzyła drzwi a jej oczom ukazał się Arek. Była radosna że przyjechał i będą mogli normalnie porozmawiać. Brakowało jej tego, odkąd sprawa z jej ojcem ich poróżniła. Wtedy robiła wszystko by pomóc ojcu, co teraz uważała za głupotę. Postawiła przyjaźń i miłość niżej niż ojca, który w zasadzie ojcem był tylko z nazwy. Zanim Arek coś powiedział, wysiliła się na delikatny uśmiech, zrobiła krok w tył i zaprosiła go do środka. Wszedł niepewnie, jakby też stresował się sytuacją i usiadł na kanapie. Dziewczyna zrobiła herbatę i postawiła na stoliku. Kiedy usiadła, przez moment panowała niezręczna cisza. Żadne z nich nie chciało odezwać się jako pierwsze. Nie było między nimi, nawet kontaktu wzrokowego. Mogłoby się to ciągnąć bez końca, jednak Daria postanowiła przerwać ciszę.

-Dyktafon pomógł? – Spytała nieśmiało.

-Nawet bardzo. Nie dość że dostarczył dowody przeciwko Twojemu ojcu i jego kolegą, to jeszcze zdradził nam kim jest kret w policji. -Odparł z entuzjazmem, a na twarzy dziewczyny zagościł uśmiech.

-Cieszę się że mogłam pomóc, po tym jak narobiłam kłopotów. -Smutek w jej głosie, był mocno zauważalny.

Arkowi było nawet żal, tamtej kłótni i tego co się między nimi wydarzyło. Jednak czuł że nie może jej ufać, a uczucia w nim nie były na tyle silne, by dalej walczyć o ten związek. Chciał jednak zakończyć to w przyjaźni.

-Było minęło. Dobrze że zgodziłaś się nam pomóc. Kinga była by Ci wdzięczna.

-To i tak jej życia nie przywróci. Będzie mi jej brakowało. Rozmawiałam z jej rodziną. Za dwa dni ma być pogrzeb, a ja nie wiem czy da radę tam być. – Łzy zaczęły spływać jej po policzku. Topiła się w smutku, myśląc o przyjaciółce. – To będzie ciężkie, oglądać jak jej trumna powoli znika w ziemi. Nie zasłużyła na to. – Łzy zmieniły się w płacz. Zakryła twarz dłońmi, dając się ponieść emocjom. Arek widząc jej stan, objął ją ramieniem i ucałował w czubek głowy.

-Pójdę tam z tobą jeśli chcesz.

-Dziękuję. – Odpowiedziała z uśmiechem, na moment odsłaniając zapłakaną twarz. – A co z nami będzie?

-Ciężko powiedzieć Daria. Straciłem zaufanie do Ciebie po tej historii. Zabolało mnie to, że postanowiłaś wystąpić przeciwko mnie. Masz szczęście że nie postawiono ci żadnych zarzutów.

-Wiem że źle zrobiłam i żałuję tego. Może chociaż spróbujemy od nowa jako przyjaciele i zobaczymy co wyjdzie z tego? Zależy mi na naszej relacji i nie chcę, byśmy po tym wszystkim, stali się dla siebie obcymi ludźmi.

-Ok, tego możemy spróbować. Potem zobaczymy co będzie dalej. – Idąc na taki kompromis, wywołał u Darii uśmiech

radości. Dziewczyna z trudem powstrzymała się przed kolejną falą płaczu, tłumiąc w sobie emocje. W krótkim czasie, straciła przyjaciółkę, chłopaka a jej ojciec okazał się bezwzględnym gangsterem. Ciężko będzie jej sobie z tym poradzić. Powtarzała sobie jednak w duchu, że wszystkie przeciwności jakie ją spotykają, sprawią że będzie z każdym dniem silniejsza.

* * *

Jan Robeski, razem z trzema policjantami, dotarł do domu Radosława Kawela. Mając dowody od Arka, chciał jak najszybciej dokonać aresztowania. Jeśli faktycznie był umoczony, to na wieść o aresztowaniu Jasiewskiego, będzie próbował uciekać. Z racji przyjaźni jaka między nimi była, podjechał cywilnym samochodem i w cywilnych ciuchach. Nie chciał by sąsiedzi zauważyli aresztowanie i podwładnym również polecił się przebrać. Podeszedł do drzwi i nacisnął dzwonek. Mimo późnej pory, widział że światło jest zapalone, więc ktoś powinien niedługo otworzyć. Ze środka zaczęły dobiegać powolne kroki. Robeski dał znak podwładnym by czekali w gotowości a sam położył rękę na kaburze. Przełknął ślinę i poczekał aż otworzą się drzwi. Ku jego zaskoczeniu, Radek nadal był w domu i nie planował ucieczki. Stał w drzwiach ubrany w szlafrok i badawczo przyglądał się całej grupie.

-Mam nadzieje że masz dobry powód swojej późnej wizyty. – Zaczął Kawel, poprawiając pas od szlafroka. – Właśnie miałem położyć się spać.

-Nawet bardzo!. Wolałbym jednak wejść do środka, by nie narobić Ci wstydu przy sąsiadach.

-Wstydu? Co ty wygadujesz? Na pewno nie wpuszczę cię do środka, póki nie powiesz czemu mnie niepokoisz.

-Skoro tak postanowiłeś, to pogadamy tutaj. – Robeski był zawiedziony postawą przyjaciela i został przez niego zmuszony, do odsłonięcia kart przed domem. -Mamy dowody Twojej współpracy z Jasiewskim. Wiemy że przelewał ci pieniądze za współpracę, a Ty sabotowałeś wiele spraw, w których próbowaliśmy się do niego dobrać. -Zaczął rzucać oskarżeniami, ale Kawel pozostał niewzruszony. - Dlatego przyszedłem Cię aresztować. Zgodzisz się po dobroci? Czy mamy użyć siły?

-Ja mianowałem Cię na to stanowisko i powinieneś stać po mojej stronie. – Odparł z wrogim tonem. -A po za tym, nie współpracowałem z Jasiewskim, a te Twoje bzdurne oskarżenia są bezpodstawne.

-Stoję po stronie prawa, a Ty je złamałeś, pozwalając na przestępczą działalność. Gdybyś nie brał w łapę, to już dawno on by siedział a wiele osób by nie ucierpiało.

-Jasiewski nie jest żadnym gangsterem a osobą która od dawna pomaga mi likwidować czołowych przedstawicieli przestępczego świata. Teraz dzięki jego działalności, złapaliśmy czołowych europejskich bossów. Jednak tylko szczęście uratowało nas przed porażką. Twój zespół miał nic nie robić a mimo to napadli na willę Jasiewskiego.

-To wytłumaczenie jest bardziej śmieszne niż Ci się wydaje. Nie wierzę by Jasiewski był po właściwej stronie prawa. Od dawna działał w przestępczym światku a ty go kryłeś. Tak jak robisz to teraz.

-Radzę Ci zmienić ton. Nie zapominaj kto jest Twoim przełożonym. Jedno moje słowo i zamiast zarządzać posterunkiem, będziesz patrolował ulice!.

-Wiesz co ? Mam dość tego gadania. Zabierzcie go!. – Zwrócił się do policjantów, a Ci podeszli do Kawela, by założyć mu kajdanki. Ten jednak nie planował im tego ułatwić i zaczął się stawiać, grożąc wszystkim zwolnieniami. Policjanci stali teraz rozdarci, nie wiedząc czyje polecenie powinni wykonać.

-Widzisz Janie. Twoi podwładni nie są pewni słuszności tych oskarżeń. Ze względu na starą przyjaźń, nie wyciągnę konsekwencji. Musisz jednak zabrać swoich ludzi i wrócić do domu. Umowa stoi?

Robeski gotował się ze złości. Był wściekły na Kawela, za jego zachowanie. Utwierdził się tylko w przekonaniu że jest umoczony. Stracił cierpliwość do jego gadania i niezdecydowania podwładnych. Wziął od jednego kajdanki, podszedł do przyjaciela i opierając go o ścianę, założył mu je na nadgarstki.

-Skoro tak zdecydowałeś, to jutro możesz spodziewać się wypowiedzenia. Nie puszczę Ci płazem tej zniewagi.

-Zamknij się już dobra? Bo inaczej zakleję ci usta taśmą. Jeśli jesteś niewinny to osobiście złożę wypowiedzenie. Jednak to co się dowiedziałem i co odkrył mój zespół, świadczy o tym, że długo posiedzisz. – Zakończył stanowczo Robeski i zabrał Kawela do samochodu. Policjanci zajęli miejsca po jego bokach i po chwili odjechali, by wrócić na posterunek. Jan wiedział że to będzie ciężka noc. Musi

przygotować raport, przesłuchać Radka i zgłosić wszystko do ministerstwa sprawiedliwości. Miał nadzieję że zespół Arka się nie myli i dowody jakie zebrali wystarczą. Nie chciał stracić posady, którą uwielbiał.

* * *

Dawid prawie wypłut poranną kawę, widząc w wiadomościach informację o Jasiewskim. Zgłosił telewizor, by usłyszeć wypowiedź dziennikarza, chociaż nadal nie wierzył w to co widział na pasku.

-„Dziś rano, biznesmen Dariusz Jasiewski, został zwolniony z aresztu. Zaledwie wczoraj, w wyniku akcji policji, został aresztowany w swojej wili. Wśród postawionych mu zarzutów, były: Handel narkotykami, zlecenie zabójstw, przekazywanie łapówek oraz zarządzanie międzynarodową grupą przestępczą. Głos w tej sprawie zabrał prokurator Tomasz Terkiński”. -Z tym się Dawid zgadzał, chociaż była to tylko część zarzutów. Jednak wypowiedz prokuratora, która pojawiła się po chwili wprawiła go w konsternację. *-„Dzień Dobry Państwu. Postanowiłem zwołać konferencję z samego rana, by wyjaśnić szczegóły sprawy, dotyczącej Pana Jasiewskiego, o którą jestem zasypywany od wczorajszego wieczoru. Z mojego polecenia, rozpracowywał on międzynarodową grupę przestępczą, która planowała rozszerzyć działalność na teren polski. Doprowadzili oni do rozprowadzania narkotyków na terenie Bydgoszczy i okolic. Planowali też liczne porwania młodych kobiet. Dzięki Panu Jasiewskiemu, udało się ukrócić ten proceder i ocalić wiele istnień”* -Dawid otworzył szeroko usta i aż nie wiedział co o tym myśleć. Jaka współpraca z policją? Jakie rozpracowywanie grupy przestępczej? -

-„A jak wyjaśni Pan przestępczą działalność w lokalu należącym do Pana Jasiewskiego, oraz łapówki dla Komendanta Kawela?” – Spytał dziennikarz, który sądząc po głosie, również nie do końca wierzył w szlachetną działalność biznesmena.

-Wszystkie te działania, miały na celu zbudować wiarygodną przykrywkę. Pan Jasiewski i Pan Kawel musieli uwiarygodnić przestępczą działalność, dlatego też pojawiały się te specjalne wpłaty. Natomiast jeśli chodzi o przestępczą działalność w lokalu, to był od przekazany do dyspozycji zagranicznej organizacji. Pan Jasiewski przekazał tymczasowo lokal, Nicolasowi Dessou, który to przekształcił go w miejsce, które państwo widzieli.” – To wytłumaczenie było jeszcze bardziej zaskakujące, niż sama informacja o wypuszczeniu go na wolność. Coś tutaj nie grało i to zdecydowanie. Jeśli prokurator gada takie rzeczy, to albo został zmanipulowany przez komendanta, albo sam bierze udział w przestępstwie. Tak czy inaczej, Dawid wiedział że czeka ich teraz dużo pracy. To będzie prawdopodobnie najtrudniejsze śledztwo, z jakim kiedykolwiek się zmierzili. Poszukał telefonu, by zadzwonić do Arka i zapytać co on o tym sądzi. Począł jednak, do końca konferencji.

-„Przyzna Pan, że to trochę naciągane co Pan mówi. Niby my mamy uwierzyć że to wszystko zostało ukartowane? A przestępstwa w lokalu nie były zatwierdzone przez Pana Jasiewskiego?” -Dopytywał dziennikarz, powodując oburzenie na twarzy prokuratora.

-„Wy dziennikarze zawsze doszukujecie się czegoś, czego nie ma. Wielokrotnie zakłamując prawdę. To wszystko co miałem do powiedzenia. Dziękuję bardzo za uwagę” -Zakończył Terkiński i wrócił do budynku sądu. Dziennikarze próbowali zadać mu jeszcze kilka pytań, ale postanowił już na żadne nie

odpowiadać. Dawid wyłączył telewizor, utwierdzając się w przekonaniu, że coś tutaj nie gra. Zachowanie prokuratora świadczyło o tym, że coś ukrywa. Nie zirytował by się tak pytaniem dziennikarza, gdyby mówił samą prawdę. To już jednak będą musieli sami wyjaśnić. Wybrał numer do Arka i po kilku sygnałach usłyszał jego głos w słuchawce.

-Jeśli chcesz wziąć dzisiaj wolne to spoko. Sam najchętniej zostałbym w łóżku, ale mam jeszcze kilka raportów do zrobienia.

-Czyli nie oglądałeś wiadomość?

-Nie. Nie mam nawet telewizora w domu. A co jest?

-Jasiewskiego wypuścili.

-Co!!?

-Właśnie skończyłem oglądem oglądać konferencje prokuratora. Prokurator ogłosił że był wtyczką, która pomogła rozpracować międzynarodową organizacje przestępczą. Drań się wywinie.

-Że co? Przecież nawet w swoim lokalu prowadził przestępczą działalność. Zebraliśmy na to dowody, a także na to że dawał łapówki komendantowi wojewódzkiemu.

-Według prokuratora, lokal był wypożyczony Nicolasowi Dessou, a łapówki były udawane, by przekonać wszystkich że komendant jest umoczony.

-Kurwa.. Są sprytniejsi niż myślałem. Teraz pewnie będzie kombinował jak dobrać się do nas. Musimy pomyśleć jak go podejść i udowodnić że jednak jest po złej stronie.

-Masz jakiś pomysł?

-Trzeba będzie prześwietlić wszystkiego jego biznesy. Zobaczyć na czym można go złapać. Skorzystam też z pomocy, by sprawdzić prokuratora. Mam dwa kontakty, jedno w sądzie, drugi w prokuraturze. Może pomogą mi sprawdzić czy prokurator również jest umoczony.

-Tylko teraz przez jakiś czas może być czujny. Raz dał się nam złapać. Wątpię by drugi raz uświadził czujność.

-Tego się też obawiam. Teraz nas wykiwał, pokazując że jednak jest dość inteligentnym sukinsynem.

-Będziemy musieli trzymać się jego zasad, by móc się do niego zbliżyć. Tylko jak to zrobić? – Zasugerował Dawid, zakładając kurtkę i szykując się do wyjścia. Na posterunku mieli być dzisiaj o 10, jako nagroda za wczorajszy sukces, ale postanowił być szybciej. -Wychodzę z domu i niedługo będę na posterunku. Wtedy zobaczymy co da się zrobić.

-Ja też się ubieram i też zaraz będę wychodził. Podjadę tylko załatwić jedną sprawę po drodze. -Zakończył Arek i się rozłączył. Dzisiaj czeka ich długi dzień i oby ktoś miał dobry pomysł by jakoś temu zaradzić.

* * *

Nick Gruun siedział wygodnie w fotelu i trzymając kubek z kawą, przeglądał w laptopie informacje z polski. Kiedy dostał propozycje od Jasiewskiego, pomyślał że to dobry pomysł, na rozwinięcie działalności w Polsce. Jego organizacja utrzymywała się z różnego rodzaju działalności, ukrywając się od setek lat. Aktualnie on widniał jako „twarz” organizacji,

lecz miał nad sobą głównego szefa. Nikt jednak nie wiedział jak on wygląda. Nick, brał również wysoki procent z narkotyków dla siebie, z racji że to on najbardziej się narażał. Kiedy miał siedemnaście lat został zrekrutowany i dość szybko piął się po szczeblach. Teraz mając trzydzieści dwa lata, był prawie że na szczycie. Odpowiadało mu to, bo zawsze lubił mieć władzę. Dzięki temu zyskiwał wpływy, pieniądze i dziewczyny. Z czasem wciągnął do organizacji swojego brata, który stał się jego prawą ręką. Reprezentował go bezpośrednio przy większości interesów, zapewniając mu spokój. Nigdy też nie został na niczym złapany, więc policja nie mogła postawić mu zarzutów. Teraz jednak jego młodszy brat został aresztowany, a to wszystko przez to, że Jasiewski zastawił pułapkę. Nick był wściekły że dał się podejść. Tym bardziej że sprawdził go dokładnie, zanim wszedł w ten interes. Przystępna działalność kiełkowała u Polaka od dawna i wydawał się cennym sojusznikiem. Zdrada jednak musi zostać opłacona krwią. Przeczytał jeszcze raz informacje, jakie podali dziennikarze po konferencji prokuratora, po czym zawołał do siebie Karla Rainera. Był on trzydziestoletnim Niemcem, urodzonym w Wolfsburgu, który wykonywał brudną robotę.

-Co mogę zrobić dla ciebie Nick ? -Spytał, siadając naprzeciwko i częstując się cygarem. Nick traktował go jak przyjaciela i pozwalał mu na takie rzeczy. Tym bardziej że kiedyś Karl uratował mu życie.

-Mam dla ciebie zadanie. W Polsce, a dokładniej w Bydgoszczy, aresztowano mojego brata. Ten polaczek który się do nas zgłosił, wystawił go policji.

-Czyli mam go sprzątnąć?

-Nie tylko jego. Według dziennikarskich informacji, pomagał mu prokurator Tomasz Terkiński oraz Komendant Radosław Kawel. Cała trójka musi ponieść konsekwencje tego co zrobiła.

-Da się zrobić. Za godzinę wyjadę i góra dwa dni i będą gryźć piach. -Oznajmił i już miał wstawać, kiedy Nick dał znać ręką że to nie wszystko.

-Chciałbym jeszcze, abys dowiedział się, kim byli policjanci którzy dokonali aresztowania. Tylko nie zabijaj ich a odpowiednio postras. Następnie zmusz ich do wyciągnięcia z aresztu mojego brata. Chcę by Joachim wrócił tutaj za kilka dni. -Karl przytaknął, rozumiejąc dokładnie co ma Nick na myśli. Kiedyś w podobny sposób, miał podzielać na lokalnym polityku, by zatwierdził zakup przez Nicka nieruchomości. Facet z początku nie chciał się zgodzić, ale gdy Karl wysadził samochód z jego bratem w środku, a następnie postrzelił córkę, to facet błyskawicznie zatwierdził sprzedaż bez przetargu, a Nick pozyskał nieruchomość, która stała się magazynem dla zgromadzonych przez organizację antyków.

-Wezmę kilku zaufanych ludzi i przekonam ich, że lepiej jest nam pomagać, niż mieć nas za wrogów. – Uśmiechnął się, a Nick przytaknął, biorąc łyk kawy. Karl, tak jak Nick był brunetem, mierzącym około 183 cm wzrostu. Miał muskularną budowę ciała, którą zawdzięczał czteroletniej służbie wojskowej. Gdy został dyscyplinarnie zwolniony, za bójkę z oficerem, pojawił się Nick i zaproponował mu pracę. Rajner miał dość mocno wykrzywiony kręgosłup moralny, więc nie przeszkadzało mu, zając się brudną robotą.

-Masz całkowicie wolną rękę. Rób co uważasz za słuszne, byle mój brat wrócił. Informuj mnie jedynie o sukcesach. -Karl przytaknął i wstał z krzesła. Nick dał znać że jest wolny i wrócił do przeglądania internetu. Miał nadzieję, że już w krótkce, zacznie czytać nekrologi.

* * *

-Skoro przychodzisz do mnie z kawą i to o tak wczesnej porze, to znaczy że masz jakąś sprawę. W dodatku, patrząc po porannym zamieszaniu w prokuraturze, to chyba nawet wiem jaką. -Rzuciła ironicznie Patrycja, gdy tylko zobaczyły Arka przed wejściem do budynku. Wracąca akurat z krótkiej przerwy, w której miała do załatwienia sprawę w urzędzie. Uśmiechnęła się jednak na widok przyjaciela, bo mimo że coś chciał, to miło było go zobaczyć.

-Fakt, tym razem szło mnie przejrzeć. Kawa jednak się przyda, by mieć energie na cały dzień.

-Na mnie słabo to działa. Mało sypiam i tak, więc nie pijam kawy. Lepiej jakbyś przyniósł butelkę wina. Wtedy może bym rozważyła twoją prośbę.

-W pracy podobno nie można. Będę jednak pamiętał o tym następnym razem.

-No ale konkrety. Powiedz czego potrzebujesz? Za pewne informacji o moim szefie?

-Zgadza się. – Przytaknął, szeroko się uśmiechając. – Nie podoba mi się jego zachowanie z rana, a w dodatku nie wierzę w to co mówił o Jasiewskim. Śmierdzi mi to korupcją

na kilometr. Nie widuje go jednak na co dzień, więc nie jestem w stanie stwierdzić czy tak jest naprawdę.

-I liczysz na to, że może ja będę coś wiedziała?

-Troszkę tak. Pracujesz dla niego i widzisz go codziennie. Może zwróciłaś uwagę na jakieś dziwne zachowanie?

-W zasadzie to nie. Facet jest nudziarzem, chociaż próbuje flirtować z każdą dziewczyną w biurze. Ze mną też próbował, ale raz dwa go spławiłam. Ignoruje go, bo uważam że i tak by nic nie wniósł do naszej rozmowy. -Odpowiedziała Patrycja, biorąc od Arka kawę. Mimo że nie miała na nią ochoty, to i tak wzięła, doceniając jego chęci. -Jeśli jednak chodzi o to co cię trapi, to mogę Ci powiedzieć, że na pewno nigdy nie spotkał się z Jasiewskim w biurze. Czasami za to pojawiał się wojewódzki i dość długo rozmawiali. Z początku zdarzało się im kłócić, ale w końcu chyba doszli do porozumienia. Nie pałali do siebie sympatiom, ale widać było że łączą ich wspólne interesy. Nic niestety więcej nie wiem.

-Jest to jakaś wskazówka. Chociaż póki co, nic mi to nie daje. -Podrapał się po głowie, zastanawiając się, czy może to jakoś wykorzystać.

-Niestety to wszystko co wiem.

-Dałabyś radę dostać się do jego gabinetu i podłóżyć podsłuch? Lub zdobyć jakieś dokumenty związane z Jasiewskim? – Próbował poprosić Arek, ale nie był pewny czy dziewczyna się zgodzi.

-Mogę spróbować z podsłuchem, ale nic nie obiecuję.
-Odparła i wyciągnęła rękę po urządzenie. Arek wyciągnął je szybko z kieszeni i przekazał przyjaciółce. Był to niewielki podsłuch, ale wystarczający, by móc usłyszeć o czym prokurator mówi. Wiedział że jednak złamie tym prawo i nie będzie mógł tego w sądzie wykorzystać, ale byłby to jakiś punkt zaczepienia.

-Gdzie go najlepiej podłożyć?

-W miejscu gdzie z reguły nie zagląda, lub gdzie nie będzie to widoczne. Najlepiej w takim, gdzie nawet sprzątaczką nie sięga. Wolałbym by nie wyrzuciła tego do kosza.

-Spróbuję. Jak się uda dam Ci znać. – Uśmiechnęła się, a Arek podziękował.

-A jak Twoja dodatkowa działalność?

-Nawet spoko. Ludzie przychodzą do mnie po różne mikstury, które w jakiś sposób im pomagają. Myślę że jeszcze trochę i będą mogła rzucić pracę w prokuraturze. Najpierw chce jednak trochę popracować, by do końca wyposażyć moją przystawioną „chatkę z piernika” – Dodała, na rozluźnienie atmosfery. Arek się uśmiechnął i przytulił ją na pożegnanie. Miał nadzieje że uda jej się podłożyć podsłuch, by mogli działać. Jak tylko da mu znać, wyśle Grzegorza w okolice prokuratury, by podsłuchiwał wszystkiego co się dzieje.

* * *

-Jesteś pewien że to dobry pomysł? – Spytała Ola, gdy Arek poinformował ich o podsłuchu. Również Grzegorz miał co do tego dylemat. Tym bardziej że to on miał siedzieć w samochodzie i słuchać.

-Nie za bardzo. Nie widzę jednak chwilowo innej możliwości. Potrzebny nam jakiś trop, który naprowadzi nas na właściwe tory. -Bronił się Arek, lecz nadal nie wszyscy byli co do tego przekonani. Pełne poparcie miał jedynie ze strony Dawida. – Wystarczy że Terkiński przy czymś się wygada i wtedy będzie łatwiej go podejść.

-To i tak łamanie prawa. Mamy go pilnować a nie używać tylko jako wskazówki. -Krytycznie wyjaśniła Ola. Czasami denerwowało ją podejście Arka do pracy, ale mimo to ufała jego decyzją. Nawet teraz gdy nie zgadzała się z tym co zrobił, to i tak uważała że może mieć to sens. Obawiała się jednak, że może to zaszkodzić jednostce, jeśli się wyda.

-Jak długo chcemy go podsłuchiwać? – Włączył się do rozmowy Grzegorz, sprawdzając w którym miejscu musi się ustawić, by mieć dobry odbiór sygnału.

-Tak długo, póki nie uda nam się zdobyć jakiegokolwiek informacji. Bez tego, prokurator będzie nie do ruszenia.

-Jeśli jest tak sprytny jak myślimy, to nic nie uda się usłyszeć. Swoje ciemne sprawy będzie załatwiał po za biurem. Możemy go śledzić, ale to raczej szybko się skapnie.

-Nie do końca bym się z tym zgadzał. – Odpowiedział Dawidowi. – Czasami odwiedza go Kawel i rozmawiają w biurze. Raczej nie wymieniają uprzejmości.

-Może to też być związane z jakimś sprawą którą prowadzą. Niekoniecznie rozmawiają o współpracy z Jasiewskim. – Skomentowała Marta, bawiąc się włosami i starając się nie pokazać po sobie znudzenia. -Patrząc jak nas wykiwali, to raczej nie popełniają głupich błędów.

-Každy prędzej czy później jakieś popełnia. Gdy poczują się za pewnie, zrobią błąd, który przechyli wszystko na naszą stronę. Dlatego uważam mimo głupiego planu, Arek może mieć trochę racji.

-Dzięki Ola za wsparcie. – Rzucił z ironią, będąc lekko urażony, nazwaniem jego planu głupim.

-Tak jest Arek. Ten plan jest głupi, ale ma trochę sensu. Terkiński już teraz może się czuć zbyt pewnie, więc w swoim gabinecie będzie rozluźniony. To powinno wystarczyć, by powiedział coś czego nie chce. A wtedy pomyślimy jak to wykorzystać. -Arek przytaknął, będąc pod wrażeniem, myślenia dziewczyny. Od dawna w sumie cenił to co mówiła i uważał że będzie odpowiednią kandydatką do zastąpienia go któregoś dnia na stanowisku. – Trzeba też pomyśleć, czy mamy jakiś punkt zaczepienia przy Jasiewskim. Dobrze byłoby by go poniekać. Zirytuje go to i może popełni jakiś błąd.

-Jasiewski ma w Gdańsku agencje modelek. Ma współpracę z kilkoma dobrymi projektantami. Jego dziewczyny są cenione i często jeżdżą za granicę. – Wtrącił się Grzegorz, czytając kolejne informacje na monitorze. Komputery były całym jego światem i potrafił bardzo szybko na nich działać. W czasie wolnym udoskonalał wiedzę, która miała przydać mu się w pracy.

-Agencja modelek to słaby trop. Jeśli jest dość popularna, to raczej nam nic nie da. – Ostudził jego entuzjazm Arek. Nie widział w tym nic podejrzanego i raczej nie chciał tracić czasu na ślepy traf.

-Tutaj bym się nie zgodził. W internecie natrafiłem na parę informacji. Podobno początkujące dziewczyny, często są oferowane jako tzw. Eskorta. Czyli Dziewczyny do towarzystwa. Mają w ten sposób pokazać swoje oddanie i uległość. Jakiś czas temu był afera w związku z tym, ale Jasiewski udowodnił że oskarżenia są od dziewczyn, które zostały odrzucone przez jego agencję i uznano że to po prostu zemsta za odrzucenie. Jednak trzy dni temu, jedna gazeta dostała list od dziewczyny która popełniła samobójstwo. Opisała w nim to co się tam dzieje i co musiała znosić. Doprowadziło ją to załamania i w ostateczności skoku z dachu bloku. Nie mam jednak informacji by ruszyło jakieś śledztwo.

-Brawo Grzegorz. To może nam dać punkt zaczepienia. Proszę wydrukuj ten list dla każdego i zaraz się z nim zapoznamy. Dodatkowo spróbuj ustalić adres tej dziewczyny. Możliwe że uda się porozmawiać z jej krewnymi lub przyjaciółmi i dowiedzieć czegoś więcej.

-Czyli jedziemy na wycieczkę? – Spytał Dawid, gdy Arek zakończył wypowiedź i ruszył w kierunku drzwi.

-Jak Robeski da zgodę to pojedziemy. Gdańsk nie podlega pod naszą jurysdykcję i bez zgody miejscowych, nie możemy nic zrobić. Zapoznajcie się w tym czasie z listem, a ja zobaczę czy możemy działać. –Arkowi zaczął udzielać się coraz większy entuzjazm. Porażka z Jasiewskim, podniosła mu adrenalinę i nakręciła do jeszcze większego działania. Nie lubił

przegrywać, a tym bardziej z przestępcami. Miał nadzieje że Robeski zaakceptuje jego plan i wyrazi zgodę. Sam w końcu był wkurzony, po tym jak potraktował go Kawel. Nie został jednak zwolniony ze stanowiska, a dostał pochwałę, za uratowanie przykrywki komendanta. Mimo że następnego dnia Kawel ujawnił że razem z Jasiewskim rozpracowywał organizację przestępczą, to jednak przestał pochwałę, uważając że zamknie tym usta Robeskiego.

-Nie teraz Arek. Nie mam za bardzo głowy do niczego. Kawel próbuje mnie przekupić uprzejmościami, a ja się zastanawiam jak się z tego wyplątać. – Oznajmił Robeski, przerzucając dokumenty na biurku.

-Dlatego przychodzę. Mamy plan co do Jasiewskiego, ale potrzebna mi Pańska zgoda.

-Jeśli naprawdę uważasz że możecie coś mu zrobić, to masz zielone światło. Obawiam się tylko, że jak znów przekroczycie jego wille, to Kawel zamknie całą jednostkę.

-Tym razem mamy inny plan. Wykracza on jednak po za naszą jurysdykcję. -Komendant przerwał na chwilę swoje czynności i skupił się na Arku. Zaciekało go, na co tym razem wpadł. Jeszcze parę dni temu, próbowałby odwieść go od głupich planów i jakoś utemperować, ale teraz był przekonany że jego charakter przyda się w tej batalii. Dał mu więc znak by kontynuował i zamienił się w słuch. -Są podejrzenia, że Jasiewski wykorzystuje młode dziewczyny w agencji modelek. Nie wiemy co się tam dokładnie dzieje, ale dziewczyny często służą za seks eskortę. Jest ona jednak w Gdańsku i potrzebujemy zgody na działanie. Są szanse, że

wiele jego interesów jest dopinanych właśnie tam. To może być nasza ostatnia szansa.

-Jasiewski będzie teraz uważał, więc raczej nie poprowadzi żadnych spotkań w agencji. -Odparł Robeski i zamyślił się na moment. – Chociaż może być przekonany, że skoro jest wybielony przez prokuraturę, to nic mu nie grozi. Was nie będzie spodziewał się w Gdańsku.

-Dlatego to prawdopodobnie nasza ostatnia szansa.

-Dobrze, macie moją zgodę. Zadzwońcie do miejscowych i poproszą ich by was ugościli. Daje wam cztery dni maksymalnie i potem macie wrócić. Jak nie będzie was zbyt długo, Kawel może zacząć zadawać pytania i czegoś się domyślić.

-Postaramy się załatwić to szybko. Grzegorz zostanie na miejscu i w razie co, odpowie na pytania Kawela.

-Ok. A teraz wybacz mi, ale muszę się z tym wszystkim dzisiaj uporać. -Arek przytaknął na prośbę i wrócił do swojego biura. Cieszył się, że chwilowo Robeski na więcej mu pozwala, ale miał wrażenie że nie potrwa to długo. Chciał jednak wykorzystać jego chwilową współpracę i poprowadzić śledztwo po swojemu. Domyślał się, że po dotarciu do Gdańska będzie musiał zameldować się miejscowym, ale miał nadzieję że będą wyrozumiali i albo im pomogą, albo dadzą im wolną rękę. W biurze, cała czwórka dyskutowała na temat listu i z początku nie zauważyli że Arek wrócił. Zaczęli się więc przysłuchiwać dyskusji, nie przerywając jej.

-Skoro była molestowana i trzy razy zgwałcona, to czemu nie odeszła wcześniej. Nie musiała tam wracać. –

Mówiła oburzona Marta. Zawsze bulwersowało ją przedmiotowe traktowanie kobiet i miała nadzieje że kiedyś się to zmieni. Niestety wiele agencji modelek, nadal traktowało młode początkujące dziewczyny jak towar, a nie jak modelki.

-Sądząc z listu, to nie miała wyjścia. Grożono śmiercią jej rodzinie, jeśli by cokolwiek powiedziała. Jednak niestety nie wytrzymała i odebrała sobie życie. Na pewno był tym wszystkim przerażona, ale i na tyle dzielna by znosić to wszystko, chroniąc własną rodzinę. -Broniła dziewczyny Ola, która sama kiedyś była modelką. Jednak miała to szczęście, że nigdy nic jej w tej pracy nie groziło.

-Trzeba zobaczyć kto zarządza na miejscu tą agencją i dokładnie sprawdzić. Przyda się lista pracowników i modelek które do agencji należą. – Odezwał się Arek, postanawiając jednak uciąć dyskusję.

-Wybacz, nie zauważyliśmy cię. Co powiedział komendanta? – Spytała z zainteresowaniem Ola.

-Zadzwoni gdzie trzeba, by zgotowano nam miłe powitanie. On też chcę się dobrać do Jasiewskiego, więc dał nam zielone światło na działanie.

-W końcu jakaś rozsądna decyzja. Kiedy jedziemy? - Spytał Dawid, chcąc jak najszybciej coś zrobić.

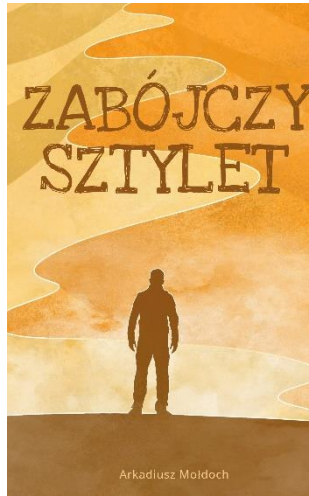
-Dam wam trzy godziny na spakowanie i potem ruszamy do Gdańska. W tym czasie Robeski pogada z miejscowymi i zapewni nam ich współpracę. -Zaczął Arek, a cała grupa zaczęła wstawać z krzesel. – Grzegorz jako jedyny zostanie na miejscu. – Dodał po chwili, a cała grupa zaczęła

się w niego wpatrywać. -Kwestia podsłuchiwania prokuratora jest aktualna i ktoś to musi robić. W dodatku Kawel może stać się podejrzliwy, jak nie zobaczy nikogo z nas przez kilka dni. Grzegorz zostając na miejscu, zapewni nam dobre alibi, a także stały dostęp do informacji, które będą nam przydatne.

-Postaram się zebrać trochę materiału u prokuratora. Laptop będę miał cały czas ze sobą, więc jak tylko coś będziecie potrzebować, to zaraz to załatwię. – Zapewnił z entuzjazmem Grzegorz, widać było u niego ulgę po tej decyzji. Nie lubił za bardzo podróżować i przez całe swoje życie, z Bydgoszczy wyjechał może ze cztery razy. Był domatorem i odludkiem. A jedyni znajomi jakich miał, pracowali z nim.

-Super. Twoja pomoc bardzo nam się przyda. Pozostali niech zabiorą to co niezbędne bo znikamy na kilka dni. – Zakończył Arek i wziął do ręki list samobójczyni. Chciał się z nim zapoznać, zanim wyjadą. Do domu miał niedaleko, więc nie potrzebował dużo czasu na spakowanie. Bardziej zastanawiał się, które gadżety będą mu potrzebne.

BONUS



IRAK

██████████ – 50 km od granicy z Syrią.

OPERACJA – ██████████ – **ŚCISLE TAJNE**

Leżąc na wzgórzu, Hasan obserwował niewielką wioskę. Dwa dni temu, informator poinformował, o wizycie ważnego członka ISIS. Kalif Ab Sadani miał osobiście odebrać przesyłkę, która czekała na niego w wiosce. Przypisuje mu się dwa ludobójstwa na mieszkańcach Syrii, oraz zamach w Jerozolimie. Czterech zamachowców należących do jego grupy, weszło do hotelu i otworzyło ogień do turystów. Zanim zostali spacyfikowani, zginęło dwadzieścia jeden osób, a dwa

razy tyle zostało rannych. Od czterech lat Mosad próbował bezskutecznie go namierzyć. Dopiero teraz otrzymali rzetelne informacje, a Hasan i Said zostali wysłani by go zlikwidować. Upał i pustynne powietrze dość mocno im dokuczały. Leżeli jednak w bezruchu, czekając na pojawienie się celu.

-Widzę niewielki konwój po prawej stronie. Odległość 1470 metrów. – Odezwał się Said. Hasan otrzymując dokładną odległość, skalibrował lunetę i przyjrzał się pojazdowi, trzymając palec na spuście. Jego czarne włosy lekko falowały, pod wpływem nasilającego się wiatru. Planował je obciąć przed akcją, by nie utrudniały mu strzału, ale ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu. Dodawały mu one uroku i przyciągały w klubach dziewczyny.

-To prawdopodobnie nasz cel. Szyby są przyciemnione utrudniając identyfikacje., Ma jednak solidną obstawę, więc to musi być on.

-Poczekajmy aż dojedzie do miasta. Jeśli Kalif tam jest, to wydłużymy jego wizytę, do wieczności.

-Grunt by plan ucieczki zadziałał. Jeśli nas dogonią, zapewne nie okażą litości.

-Do Syrii powinniśmy dotrzeć bez problemu. A potem to już prosto do Izraela.

-Gdyby to było takie proste. Motocrossy mamy szybkie, ale teren nie równy. W dodatku nie do końca ufam Syryjczykom. Państwo islamskie znajduje się też na ich terenie. Nie wiemy czy nie mają na granicy zdrajcy.

-Ja bym się o to nie obawiał. Wieczorem wylądujemy w Tel-Awiwie i będzie można odpocząć. – Odpart Said, ponownie patrząc w lornetkę. Konwój zatrzymał się na środku wioski i zaraz podeszło do niego dwóch mężczyzn. Hasan wyczuł, że okienko na strzał będzie bardzo krótkie. Kalif nawet nie wyjdzie z samochodu. Wziął do ust kawałek trawy i obserwował lekki podmuch wiatru. Said podał mu w tym czasie odległość, wynoszącą 1587 metrów. Ustawił więc pod tym kątem karabin i spojrzął przez lunetę. Starał się stłumić oddech, by w momencie strzału, być w całkowitym bezruchu. Położył palec na spuście i czekał aż szyba auta zostanie opuszczona. Musiał mieć pewność że Kalif jest w samochodzie.

-To on. To Kalif! – Szepnął Said. Zanim jednak dokończył zdanie, Hasan nacisnął na spust i pocisk poszybował w kierunku celu. Hasan wstrzymał oddech, mając nadzieję że strzelił w odpowiednim momencie i kula trafi cel, zanim szyba się zamknie. Sekundy w czasie których pocisk zbliżał się do celu, zdawały się trwać całą wieczność. Przełknął delikatnie ślinę, licząc że nie chybił. Zbyt długo czekali na okazję by dorwać Kalifa. Wiedział jednak że to tylko jedna głowa hydry, po której wyrosnie kilka kolejnych. Z organizacjami terrorystycznymi zawsze ciężko wygrać. Można atakować ich bazy, zabijać ich przywódców, a potem i tak pojawią się kolejni. Jeśli ma się szczęście, to nie będą zbyt kompetentni, jeśli jednak pecha, to stworzą zagrożenie, które może pochłonąć wiele żyć ludzkich. Hasan zamknął na moment oczy, starając się myślami skierować pocisk na cel. Wiedział jednak że to nic nie da. Pozostało mieć nadzieję że nadal doskonale strzela.

-Prosto do celu! – Oznajmił Said, oglądając wszystko przez lornetkę. Hasan się uśmiechnął, na myśli o dobrze wykonanym zadaniu. Wiedział jednak że na ucieczkę będą mieli bardzo mało czasu. -Co do cholery? – Dodał poruszony Said, a Hasan otworzył oczy, by sprawdzić co się stało. Kiedy to zrobił, zobaczył unoszący się pod wpływem wybuchu samochód i całą grupę ludzi, rozbiegających się na wszystkie strony. Spojrzał odruchowo na swój karabin, ale nie sądził by to on był powodem tych zniszczeń. Jakiś inny „gracz” musiał się pojawić i zdetonować auto Kalifa. Nie było jednak czasu na myślenie o tym. Zerwali się na równe nogi i popędzili w dół, do motocrossów, którymi mieli uciec. Oby ludzie Kalifa nie zdążyli ich zauważyć. Gdy wrócą do Izraela, spróbują się dowiedzieć, kto mógł stać za tym atakiem.

**HASAN i SAID powrócą już w
październiku w epizodzie 1, Zabójczego
sztyletu.**